

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Moja droga - chrześcijański anarchizm

Remigiusz Kasprzycki

Remigiusz Kasprzycki
Moja droga - chrześcijański anarchizm
2002

innyswiat.com.pl
Wydane w "Innym Świecie" #17 (2/2002)

pl.anarchistlibraries.net

2002

Już przed 100 laty Lew Szestow zauważył jak trudno iść przez życie własną drogą. Nie poddawać się naciskowi innych. Działać i myśleć pod prąd: *Każdy kto usiłuje spojrzeć na życie inaczej, niż wymaga tego współczesny światopogląd, może i powinien oczekiwać, że zaliczą go w poczet ludzi nienormalnych*¹. Od tego czasu nie wiele się zmieniło. Schematy, symbole i mity odpowiadają właściwie wszystkim. Stronie oficjalnej (globalnej, masowej), a także tej tzw. alternatywnej.

No bo jak tu zaszufladkować kogoś kto w pierwszych środowiskach głosi za Proudhonem, że nie wypracowana własność to kradzież, obstaje za bojkotem wyborów i twierdzi, iż 11 września 2001 roku jest zupełnie zwyczajnym dniem? W kręgach alternatywnych (anarchistycznych) podkreśla, że wierzy w Boga i chodzi do kościoła. Coś tutaj jest nie tak. Rwie się pewien logiczny ciąg.

Jest jeszcze coś. Nie lubię postępu, tam gdy nie jest on naprawdę potrzebny. Przykładowo – z wielką przyjemnością wolę pisać tradycyjne listy, niż pisać e-maile. Są mi obce używki. Nie piję alkoholu, nie palę nikotyny, narkotyki wszelkiej maści budzą moje najwyższe obrzydzenie. Jednak zasmakowałem ostatnio w “małej czarnej” (Lecz przecież mistrz Tołstoj wypijał co rano w Jasnej Polanie filiżankę kawy, więc chyba nie wypada inaczej!). Bardzo mnie śmieszy, kiedy dla ludzi mówiących tyle o tolerancji i wolności (uwaga dotyczy dwóch poprzednich środowisk), zaaprobowanie kogoś nie pijącego i nie przypalającego trawki jest naprawdę dużym problemem.

Założyć można, że o wielkości i sile jednego z głównych reprezentantów chrześcijańskiego anarchizmu – Lwa Tołstoja decydował jego wewnętrzny etos. To, że potrafił on przezwyciężyć te własne słabości, którym ulegali (ulegają) inni. Tołstoizm poprzez swoje zasady etyczno-moralne okazał się skuteczną bronią przeciwko totalitarnemu państwu (Rosja despotycznego cara), a także był wskazówką w walce antykolonialnej. Poglądy Tołstoja znaczącą wpłynęły na filozofię Gandhiego. Ukształtowały go duchowo w walce o wolność Indii. Ogromnie fascynujące jest więc jak jednostka może prowadzić samotną, ale i skuteczną walkę z systemem. Warunkiem jest jej moralna charyzma. Największym zagrożeniem dla państwa, czy też korporacji jest nieprzerwany rozwój wewnętrzny człowieka.

Sądzę, że duchowe wyprowadzenie się z oficjalnego globalnego świata, a także nie korzystanie z jego tandetnej oferty jest największym ciosem w niego samego. Przypuszczam, że to jest znacznie lepsza walka niż np. burzenie

¹ Lew Szestow, *Dostojewski i Nitsche – filozofia tragedii*, Warszawa 2000, s.35.

kolejnego McDonalda podczas obrad G8. Nie chcę wszak padać w mentorski ton, ale bardzo często w naszych polskich (i nie tylko) realiach walka ta jest groteską, jak w piosence grupy Dezerter: *...Walka z systemem przy pomocy tanih win..., ...Monopol państwowy na każdym stole, Anarchiści obalają go butelką po butelce...*²

Nie ulega wątpliwości, że inspirację dla założeń chrześcijańskiego anarchizmu można znaleźć w samej Biblii. Nie będę wszak niczego cytował, bo chyba nie przyzwicie jest naginać Pismo Święte do danej ideologii (Choć jest to wszak ulubiona metoda osób mających np. ciągotki konserwatywno-liberalne. Po czym udowadnianie, że Biblia ma np. cenne wskazówki założeń ekonomii wolnego rynku.). Z tego też powodu godzi się wyjaśnić, że np. Nowy Testament jest znacznie bardziej prospołeczny niż sądzą choćby liberałowie. Sam zaś Chrystus stworzył wokół siebie alternatywne życie wobec rzeczywistości. Odprawił bogatego młodzieńca, wypowiedział słynne błogosławieństwo. Zawsze był najbliżej biednych, chorych, umęczonych przez życie. Nie wahał się handlującym powywracać stoły. Wreszcie naruszyć odwieczne prawo, stając w obronie jawnochrześcijan.

Na mnie wszak najmocniejsze wrażenie wywołuje zawsze List Świętego Jakuba, a ze Starego Testamentu Księga Amosa (Na marginesie polecam serdecznie te lektury pracodawcom powołującym się na wartości chrześcijańskie oraz zwolennikom uelastyczniania Kodeksu Pracy).

W kilka wieków później Świętemu Ireneuszowi państwo będzie się jawić, jako forma największego zła. W ogóle średniowiecze to bardzo ciekawy czas. Warto wspomnieć, że w okresie tzw. chiliastycznych rojeń (przełom XII/XIII w.) żył kalabryjski opat Joachim z Fiore, który podzielił ludzkość na trzy etapy. Erę Ojca, Syna i Ducha Świętego. W trzeciej fazie miało zniknąć m.in. pojęcie własności. W nowożytnej Polsce na uwagę zasługują arianie, a zwłaszcza zaś tzw. "gmina rakowska". Credo dla większości z nich stanowiło ewangeliczne kazanie na górze. Życie ich jak na ten okres czasu musiało szokować: *Uwalniali włóścian, a sami uchodzili w lasy, by żyć w prostocie, w gminach komunistycznych, z pracy fizycznej, wśród rozpraw o Bogu i cnocie*³.

Jednak za czas powstania zasad chrześcijańskiego anarchizmu badacze uznają XIX wiek i wiążą go z osobą Lwa Tołstoja⁴. Co ciekawe jednak sam Toł-

² Płyta Dezertera: *Mam Kły Mam Pazury, utwór: Ślady Krwi*, Warszawa 1996.

³ Władysław Konopczyński, *Dzieje polski Nowożytnej*, Warszawa 1986, s.133.

⁴ Daniel Grinberg, *Ruch Anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870 - 1914*, Warszawa 1994, s. 155 - 156; Waclaw Kołodziej, *Anarchizm i Anarchiści w Rosji i Królestwie Polskim*, Toruń 1992, s.23 - 24.

stoj nie do końca uważał się, ani nie lubił być zaliczany do anarchistów. Uzasadniał to w swoich pismach: *Zaliczają mnie do anarchistów, ale nie jestem anarchistą. Mój anarchizm jest tylko zastosowaniem chrześcijaństwa w stosunkach między ludźmi. To samo z antymilitaryzmem, komunizmem, wegetarianizmem*⁵. Niemniej krytyka i odcięcie się Tołstoja od społeczeństwa konsumpcji oraz stawianie przez niego na samodoskonalenie i indywidualne szukanie Boga czynią go pionierem chrześcijańskiego-anarchizmu. Być może właśnie analiza Pisma Świętego i zarazem wpływ anarchizmu doprowadziły Tołstoja do wielu ciekawych refleksji. Niektóre z nich pisane równo 100 lat temu okazały się niemal prorocze: *Specjaliści widzą w trustach, syndykatach realizację lub zbliżenie do realizacji ideału socjalistycznego, to znaczy, że ludzie pracują wspólnie, nie osobno. Ale pracują wspólnie tylko pod naciskiem przemocy. Jakie są na to dowody, że trusty i syndykaty przejdą w ręce robotników. Znacznie bardziej prawdopodobne, że trusty wytworzą niewolę, a niewolnicy chcąc wyzwolić się spod niej, będą burzyli te nie przez nich założone trusty*⁶. Czyż nie jest to zapowiedź “raju” oferowanego nie tak dawno przez komunistów, a obecnie zapowiedź jedynie słusznych rozwiązań Mcświata?

Osobiście cenię Tołstoja za coś jeszcze. Za to, że odrzucił dekadentkie hasło “Sztuka dla sztuki”. Poglądy na ten temat uzasadnił w znanej rozprawie “Co to jest sztuka?”. Uważam, że szczególnie w nadchodzącym XXI wieku – z jednej strony zapowiedzi wyżysku (politycznego, ekonomicznego etc.) miliona ludzi przez hermetyczną klikę cwaniaków, a z drugiej ogłupiania nas Big Brotherami i tym podobnym kiczem, do zadań sztuki właśnie należy, ukazywanie prawdziwych ludzkich problemów. Piętnowanie zła władzy, finansjerów, a także obrona najsłabszych. Któż to może więc dzisiaj uczynić? Szymborska w limerykach? Gretkowska w opowiadaniach? A może Sapkowski w swoim wirtualnym świecie, albo Kozyra rzeźbiąc nowego penisa? Wyzwanie to dla anarchistów jak i ludzi kierujących się kryteriami chrześcijaństwa. Wydaje się, że zadanie to rozumiał Tołstoj. Z dużym niesmakiem oceniał także swoje dawne literackie środowisko. Pisał o wewnętrznej pustocie pisarzy, jak i przyznawał co było jego m.in. głównym motywem, tzw. “artystycznej pracy”: *Straszne to dziwne, ale teraz jest mi zrozumiałym. Jedynym prawdziwym, serdecznym naszym pragnieniem była chęć zebrania jak największej ilości pochwał i pieniędzy*⁷.

⁵ Lew Tołstoj, *Dzienniki 1895 – 1910*, t. II, Kraków 1973, s.223.

⁶ *Ibidem*, s.148.

⁷ Lew Tołstoj *Spowiedź*, Warszawa – Kraków – Lwów, 1929, s.17.

wsze łatwiej przychodziło nam wówczas, gdy zdążyliśmy doń drogą okrężną – przez Boga¹⁶.

Ze współcześnie żyjących realizowania przesłania chrześcijańskiego anarchizmu pozostaje moim skromnym zdaniem ksiądz Guy Gilbert. Francuski ksiądz żyjący od kilkunastu lat na ulicy, wśród przestępców i złodziei. Bez ogródek stwierdza: *...W ogóle Kościół za dużo gada o miłości do Boga, a za mało żyje miłością ludzką...; ...Zarówno komunizm, jak i kapitalizm są do dupy*⁸... Bodaj to samo powiedziałby autor “Wojny i Pokoju”, tylko może mniej wulgarnie.

Warto więc zastanowić się co może dzielić, a co łączyć współczesnych anarchistów z chrześcijaństwem. Silną barierą podziału jest na pewno spuścizna historyczna. Od średniowiecza przez Wielką Rewolucję Francuską po wojnę domową w latach 1936 – 1939 w Hiszpanii. Kolejna sprawa, to niski poziom wzajemnego poznania. Braku prawdziwej wiedzy o sobie, a także narosłych uprzedzeń i stereotypów. I tak np. słyszałem z dwóch stron różne dziwne określenia. Dla przykładu od większości anarchistów można się dowiedzieć, że chrześcijanie to; głupie klechy, faszyci, cenzura, oszołomy z Radia Maryja etc. Od ludzi związanych z kręgami kościoła lub przeżywających silnie swą wiarę usłyszałem m.in., że anarchiści to: terroryści, wariaci, komuniści, a w ogóle to anarchia prowadzi donikąd. Nie ma żadnego celu.

Generalnie jednak na anarchistów w kręgach kościoła (m.in. rozmawiałem na te tematy co z inteligentniejszymi księżmi) patrzy się nie tyle z obawą czy z nienawiścią, ale raczej z pobłażaniem, a może i kpinią.

Konkluzja nie może być inna, niż stwierdzenie, że jest to przede wszystkim wynik marginalnego, żeby nie powiedzieć żadnego wzajemnego kontaktu. Nie chcę w tym miejscu rozstrzygać, czy jest on konieczny.

Czy może coś jeszcze łączyć anarchistów i chrześcijan żyjących w pełni przesłankami ewangelii, oprócz zaangażowania w sztukę, która broni słabych i stara się walczyć ze złem? Otóż tak. Dowodzą tego liczne protesty antyglobalistów. Dużą sympatię dla ruchu antyglobalistycznego wyraża arcybiskup Genui, kardynał Dionigi Tettamanzi. Według wszelkich przesłanek jest on jednym z przewidywanych następców Jana Pawła II. W protestach przeciwko polityce państw G8 w Genui, zapowiadały swój udział również osoby duchowne⁹. W naturalny sposób przesłanki anarchizmu o zabarwieniu syndykalnym pokrywają się również z chrześcijańskim etosem pracy. Z nieodwracalnym credo, które człowieka czynią podmiotem, a nie przedmiotem, narzędziem pracy.

¹⁶ R. Safranski op. cit., s. 256.

⁸ Ewa Baran Ksiądz Bandziorów [w:] Dziennik Polski z 16.10.1998.

⁹ <http://wiadomości.poprostu.pl/>, serwis z 15.07.2001.

Tak więc dla chrześcijańskich anarchistów, zło czynione drugiemu człowiekowi musi, być czymś najgorszym. Wypada się tutaj zgodzić z teorią Kanta: *Działanie złe, to dla Kanta takie działanie, którego naczelną zasadą czynimy "miłość własną" – a więc gdy innego człowieka redukujemy do roli środka służącego naszym własnym celom; gdy go oszukujemy, wykorzystujemy, eksploatujemy, dręczymy, zabijamy, gdy w centrum naszej uwagi stoi nie zobowiązanie do wspólnego życia, lecz egoistyczna samoafirmacja*¹⁰. Dla chrześcijan szukających inspiracji idei wolności człowieka w Piśmie Świętym jak i dla anarchistów dążących do niej, negatywnie musi być odbierane zjawisko ekspansji sieci hipermarketów. Oprócz tego, że jedna strona krytykuje przede wszystkim wielką sieć sklepów za świąteczny handel, a druga akcentuje wyzysk pracowników w marketach, to obie często zgadzają się na innych płaszczyznach. Jest nimi krytyka modelu człowieka zredukowanego do konsumenta. Osoby, którą kierują żądze pobudzone natrętną reklamą. Reklamą, która w środkach masowego przekazu staje się coraz bardziej wyrafinowana. O wiele bliższy jest więc jednym i drugim mały sklep, w którym klient i handlowiec widzą się każdego dnia. I pewnie jedni i drudzy podpisaliby się pod słowami Fromma: *Handlowe rozmówki staroświeckiego kupca były w zasadzie rzeczowe. Znał swój towar, znał potrzeby klienta, handlował w oparciu o tę wiedzę. Prawdę mówiąc te handlowe rozmówki, w których jak mógł, stosował perswazję, nie były w pełni obiektywne. Aby jednak osiągnąć cel, musiał argumentować raczej rzeczowo i racjonalnie. Inaczej rzecz się ma z ogromną częścią nowoczesnej reklamy; nie przemawia ona do rozumu, lecz do emocji; podobnie jak każdy inny rodzaj sugestii hipnotycznej, stara się oddziaływać na swoje obiekty uczuciowo, by potem ujarzmić je intelektualnie*¹¹. Notabene, chrześcijański anarchizm winien właśnie budować świat który nie funkcjonuje jak telewizyjna reklama. Nie jest on iluzją, a autentycznym ludzkim życiem. Gdzie czołową rolę odgrywają ludzie o najwyższej społecznej użyteczności. Nie zaś ci, którym przypłył gotówki ani posiadany kapitał pozwalają narzucać swoją wolę innym¹².

Kolejną rzeczą łączącą współcześnie myśl chrześcijańską i anarchizm jest nieufność wobec naukowego postępu. Od klonowania począwszy na krytyce wyalienowania człowieka ze świata przyrody (popularny problem ekologii wśród anarchistów, niesłabnąca popularność życia i działalności Św. Franciszka wśród wielu grup chrześcijańskich). Nie chodzi w tym miejscu, jedynie o pesymizm związany z niszczeniem lasów czy rzek. Jest to unaocznienie,

¹⁰ Rudger Safranski, *Zło – Dramat Wolności*, Warszawa 1999, s. 169.

¹¹ Erich Fromm, *Ucieczka od Wolności*, Warszawa 2000, s.130.

¹² Bertrand Russel, *Drogi do Wolności*, Warszawa 1935, s.115.

że człowiek włączony w porządek naturalny, zostaje w końcu potraktowany jako obiekt eksploatacji. Paradoksalnie, współczesna myśl chrześcijańskiego anarchizmu zbliża ją do filozoficznej Szkoły Frankfurckiej (Adorno, Horkheimer). Jej przedstawiciele m.in. gorącą krytykowali myśl oświecenia: *Wzrost władzy nad przyrodą oznacza zarazem alienację od przyrody, a nadto wzrost władzy nad ludźmi; teoria poznania wyprodukowana przez oświecenie zakłada milcząco, że znamy rzeczy o tyle, o ile mamy nad nimi władzę, a odnosi się do świata fizycznego tak samo, jak do świata społecznego*¹³. Stąd niedaleko jest już do systemów totalitarnych. I choć brzmi to absurdalnie rodziły się one przecież z pobudek "naukowych". Jak zauważył Safranski: *Ze swą biopolityką, ze swą wolą "tworzenia nowego człowieka" Hitler jest płodem epoki "naukowej"*¹⁴. Może więc powyższa podejrzliwość w "boga-naukę", u wspomnianych środowisk ma swoje podstawy?

Być może jednak, tym co najbardziej dzisiaj zbliża mistyczną część chrześcijaństwa z kontestującym anarchizmem jest niezgoda na globalny świat. Na świat złudy i politycznego oszustwa. Na współczesną cywilizację, która pozwala umierać głodnym w Afryce i która w uzasadniony, naukowy sposób ukrzyżowałaby ponownie Chrystusa.

Faktem jest, że chrześcijaństwo i anarchizm wzajemnie się przenikają. Spotykają się na swojej drodze i często mają zbieżne cele. Ewangeliczne opowieści to w końcu często kontestacja zastanego świata. Brak zgody na konformizm. Wreszcie powiedzieć można, że gdyby nie było chrześcijaństwa, to i nie byłoby anarchizmu. Nawet tego o zabarwieniu silnie antyklerykalnym i antyreligijnym: *Można więc powiedzieć bez paradoksu, że historia buntu w świecie zachodnim jest nieodłączna od historii chrześcijaństwa*¹⁵.

Trudno jest jednak ostatecznie i w sposób ścisły zdefiniować, czym jest dla mnie chrześcijański anarchizm. Tym bardziej niełatwo mi wypowiedzieć się za innych chrześcijańskich anarchistów. Wypowiedzi byłyby pewnie odmienne. Faktem jest, że gdy zdarzyło mi się odsunąć trochę dalej od Boga nie czułem się za szczęśliwie. I cały mój anarchizm, łącznie z wiarą w drugiego człowieka wyglądał dość karykaturalnie. Bo być może jest z nami właśnie tak, jak napisał, chyba nie jakoś związany blisko z chrześcijaństwem Safranski: *Kiedy przestajemy wierzyć w Boga, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uwierzyć w człowieka. I wówczas możemy ze zdumieniem odkryć, że uwierzyć w człowieka za-*

¹³ Leszek Kołakowski *Główne Nurty Marksizmu, powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s.1086.

¹⁴ R. Safranski, *op. cit.*, s.246.

¹⁵ Albert Camus *Człowiek zbuntowany*, Warszawa 2002, s.42.